



Dom Guéranger i odbudowa liturgii we Francji. Prekursor ruchu liturgicznego*

Dom Hervé Courau OSB

ducho- wość

* Zob. „La Nef”, nr 68,
styczeń 1997, s. 28-30.

¹ Cyt. za:
Dom L. Soltner, *Solesmes
et Dom Guéranger*, Solesmes
1974, s. 83.

² Zob. Dom P. Guéranger,
Le sens chrétien de l'Histoire,
Paryż 1945.

Zgodnie ze świadectwem ksieni Cécile Bruyère, założycielki Opactwa mniszek w Solesmes, Dom Guéranger „urodził się dla ołtarza, urodził się także, aby wyjaśniać liturgię, której symbole czynił zrozumiałymi w najdrobniejszych szczegółach”. On sam przyznawał: „Ołtarz to moja podpora. To oczywiste, że Bóg wspiera mnie za jego pomocą”¹.

Oczywiście, wszystko przychodzi w swoim czasie. Gdy po prawie dwustu latach patrzymy na życie opata Solesmes, lepiej dostrzegamy realizujący się w nim Boży plan. Dziś można wyraźnie zobaczyć to, co chciała przez niego ukazać Boża Opatrzność, czyniąc go jednym z architektów odbudowy liturgii na ruinach powstałych wskutek racjonalizmu kartezjańskiego i rewolucji, jeszcze dymiących w 1805 r., gdy urodził się mały Prosper.

Od czasów renesansu (choć już w końcu średniowiecza wyczuwało się nadchodzące zmiany) człowiek zaczął traktować się zbyt poważnie, gubiąc pewną prostotę ducha, która przekazuje wierze całą swą jednoznaczność². Pod wpływem korzyści, które człowiek słusznie osiągnął z wiary chrześcijańskiej, w społeczeństwie zaczęła szybko rosnąć świadomość godności osoby ludzkiej. Oczywiście z tego powodu można się tylko cieszyć.

Jeśli tylko człowiek wciąż kieruje swe oczy na ołtarz Pana i Jego Tajemnice, zwrócenie uwagi na siebie nie jest szkodliwe, niezależnie od tego, przez jakie doświadczenia życiowe przechodzi, a tych nigdy nie brakuje. Ale dzień, w którym chrześcijanin wyobraził sobie, że jest dojrzały i niezależny, był rzeczywiście zwrotem w historii. Cywilizacja nadal pełna była dzieł chrześcijańskich, choć klimat do ich podejmowania stawał się coraz mniej sprzyjający. Mimo znacznych osiągnięć badawczych ostatnich dwóch

wieków wciąż nie wiemy, na ile rewolucja 1789 r. tylko usankcjonowała głęboki kryzys duchowy, który ją poprzedzał.

Dom Guéranger patrzył na przeszłość chrześcijańską prostym spojrzeniem wiary. To, co mówił albo pisał o dwóch świętych kobietach: Cecylii i Gertrudzie z Helfty, ujawnia jego wyostrzony zmysł historii. Te kobiety dzieli ponad dziesięć wieków, ale sposób, w jaki je sławił, zbliża je do siebie, jakby były bliźniaczkami, chociaż żyły w tak różnych kontekstach. Zostawiając za sobą rewolucję kartezjańską, Prosper Guéranger wzniósł się na szczyty duchowego dzieciństwa będącego owocem wiary, mimo że cały świat wokół niego starał się, podobnie jak dzisiaj, aby każdy człowiek tkwił w bagnie. To było bez wątpienia najistotniejszą przyczyną wrogich działań i pomówień, których stał się ofiarą. Nie chciał chować pod korcem prawd, które naruszały wygodne kompromisy światowych ludzi Kościoła, które tak często krytykuje dziś Papież Franciszek.

W młodości Prosper lubił odwiedzać opuszczony przeorat w Solesmes, oddalony o pół godziny marszu od miejsca, gdzie mieszkał. Później wraz z przyjacielem i przyszłym mnichem śpiewał tam antyfonę *Rorate caeli*, prosząc wraz z Prorokiem, aby powróciły tam święte obrzędy. Będąc w seminarium, doświadczył choroby, która oddaliła go od stopni akademickich, ale zapewniła mu długą, wypełnioną studiami rekonwalescencję, podczas której poznał pisma Ojców i starożytne zwyczaje kościelne. Doszedł do tego własnym staraniem jedynie w wyniku dokonującego się w nim nieustannie współdziałania osobistego zainteresowania tematem i łaski.

Święty Jan XXIII darzył Dom Guérangera wielkim szacunkiem. Doceniał jego erudycję – bogatą, zdrową i wykorzystywaną z zaangażowaniem. Urzekła go ta bezpośrednia formacja, jaką przyszły opat Solesmes nabył przez obcowanie z wielką tradycją Kościoła. W 1960 r. Papież Jan XXIII polecał seminarzystom rzymskim *Rok liturgiczny* i wskazywał na bardzo trafne wyjaśnienie sensu obrzędów, które Dom Guéranger w tym dziele podaje. Papież rozpoczął od szczegółu, tj. od opisu zwyczaju poświęcenia złotej róży przez Papieża w niedzielę wyznaczającą środek Wielkiego Postu. Potem odniósł się do całej pracy, mówiąc, że jest w niej zawarte „głęboko-

kie i dotykające tego, co najistotniejsze, wprowadzenie w naukę świętą, życie Kościoła i liturgię. Takie właśnie podejście, połączone z gorliwym oddawaniem się naukom świętym, powinno być ważniejsze niż jakiekolwiek inne studia, to znaczy być ważniejsze niż zgłębianie innych spraw, które mogą pociągać oczy i zmysły, ale które nie wprowadzają w tę żywą i najistotniejszą rzeczywistość – wewnętrzne, osobiste zjednoczenie duszy z Chrystusem, nie opisują tej rzeczywistości z punktu widzenia teologicznego i historycznego, nie ukazują rozwoju kultu Bożego oraz nauki Chrystusa i Jego miłości w świecie”³.

³ Jan XXIII, *Discours et Messages*, Watykan 1961, s. 584-588.

W tym świetle widzimy, że Dom Guéranger czerpał z samego źródła, inaczej niż umysły może bogatsze, ale podchodzące do teologii w sposób nieco banalny, bez wyciągania z niej konsekwencji dla życia ludzkiego. Ponadto jego miłość do przeszłości ukazywała istotne powody dowartościowania średniowiecza, będącego czymś znacznie poważniejszym niż charakterystyczna dla jego epoki irracjonalna fascynacja. Ta fascynacja była dla wielu jakąś formą ucieczki od trudnej sytuacji spowodowanej przez załamanie rewolucyjne. Nie powinniśmy dać się zwieść zewnętrznym podobieństwom.

Dom Guéranger przyjął święcenia kapłańskie, a dopiero później został mnichem. Oto jak do tego doszło: groźba sprzedaży przeoratu w Solesmes przyspieszyła projekt odnowienia w nim życia monastycznego, dla którego pierwotnie był przeznaczony. Przeorat został przejęty w posiadanie w 1833 r. przy śpiewie psalmu *In convertendo* (Ps 125) opiewającego powrót z wygnania. Dom Paul Delatte w swoim żywocie Dom Guérangera wspomina prostoduszną radość młodego opata, który był jednocześnie świeżo upieczonym mnichem, gdy w celu uzyskania popiołu na Środę Popielcową w roku 1834 w Solesmes spalono palmy poświęcone w 1790 r. i pozostałe w zakrystii po opuszczeniu klasztoru przez benedyktynów z Kongregacji św. Maura. Był to dla niego mały znak jedności wyrastającej ponad chaos⁴. Cała ta historia wskazuje, że był to człowiek – żywe ucieleśnienie legendy, człowiek jednej wielkiej idei. Dzieci będące w średniowieczu oblatami (tak jak wspomniana już św. Gertruda), które w całym swoim życiu nie doświadczyły niczego poza klasztorem, uważał za drogocenne kwiaty rosnące wyłącznie dla nieba, które z tej racji mogą bardzo

⁴ Dom P. Delatte, *Vie de Dom Guéranger, abbé de Solesmes*, Solesmes 1984, s. 135.

pomóc ludziom żyjącym w świecie wznieść oczy i dostrzec drogę dobrego życia na ziemi, drogę wiodącą do wieczności.

W jego życiu było też jakieś podobieństwo do życia św. Joanny d'Arc – był to życie naznaczone wielką walką. Z tego właśnie powodu jego misja wywoływała tak wiele zaskakujących animozji, których echa brzmiały do naszych czasów. Datą zwrotną w jego życiu był początek roku 1828, Dzień św. Juliana, kiedy to jeszcze jako kleryk odkrył Mszał rzymski. Od tego czasu nigdy nie porzucił liturgii rzymskiej aż do Dnia św. Juliana w roku 1875, ostatniego dnia, w którym mógł jeszcze odmówić Oficjum przed swą śmiercią w dniu 30 stycznia tegoż roku.

Gdy mówimy tu o liturgii rzymskiej, mamy na myśli całość liturgii potrydenckiej. Dekrety Soboru Trydenckiego zostały najpierw szeroko przyjęte we Francji. W XVII w. zaczęto je jednak omijać z powodu – żeby wyjaśnić sprawę jak najprościej – podatności Kościoła instytucjonalnego na naciski władzy królewskiej i wpływy jansenistyczne. Księgi liturgiczne we Francji ewoluowały w kierunku coraz większej anarchii, klimat jansenistyczny sprzyjał wzrastającej atomizacji zarówno zwyczajów, jak i ksiąg liturgicznych. Nie były to jakieś zmiany dramatyczne, jednak w oczach Prospera Guérangera te rozbieżności były znakiem poważnego nadwątlenia ducha liturgii.

Uważał za swój obowiązek ostro krytykować te nurty intelektualne, w których zrodziły się zmiany liturgiczne: gallikanizm, jansenizm teologiczny XVII w. oraz jansenizm polityczny i parlamentarny XVIII w., tak odpowiedzialne za to, co działo się bezpośrednio przed wybuchem rewolucji 1789 r. Pewne jest, że Dom Guéranger – od czasu, gdy zakosztował namaszczenia wielkiej tradycji rzymskiej – chciał, aby nonszalancja i nieposłuszeństwo dyplomatyczne, które oddalały Kościół od prawdziwych źródeł jego modlitwy publicznej, odeszły do przeszłości. Waga tej kwestii polegała na tym, że – jak napisał we Wstępie do *Roku liturgicznego* – „Modlitwa jest dla człowieka największym z dóbr”. A zatem każda deformacja liturgiczna niesie w sobie zagrożenie dla życia wiary.

W swoich pierwszych tekstach dotyczących liturgii ubolewał nad wielkim bałaganem liturgicznym niszczącym kulturę chrześcijańską. Zrozumiałe jest, że w tych okolicznościach jego pisarstwo

⁵ Tom I ukazał się w 1840, tom II – w 1842 r. Praca zatytułowana *Obrona Instytucji Liturgicznych* (*Défense des Institutions Liturgiques*) została po raz pierwszy opublikowana w 1844 r.

⁶ Dom P. Guéranger, *L'Essai sur le Naturalisme contemporain*, tekst kilkakrotnie wznawiany współcześnie.

przybrało formę mocno polemiczną. Trzeba dodać, że teksty te ukazywały się w 1830 r. w radykalnym czasopiśmie „Mémorial Catholique”, wydawanym przez ks. H.-F. de Lamennais’go. Ta seria artykułów pozwoliła mu jednak sformułować myśli przewodnie jego teologii liturgii. Ton polemiczny wyraźnie brzmiał także w późniejszych jego pracach, m.in. w dwóch pierwszych tomach *Instytucji liturgicznych*⁵, czyli mniej więcej do roku 1850. Przy okazji wszedł w publiczne spory z różnymi biskupami. Te spory sprawiły, że uważano go za ciągłego wichrzciciela, wykorzystując grę słów, przezywano go nawet „Dom Guerroyer” (po polsku można by powiedzieć „Ojciec Wojennik”).

Ten twardy i ostry ton nie ograniczał się tylko do kwestii czysto liturgicznych. Można go znaleźć także w *Eseju o współczesnym naturalizmie*⁶ poświęconym zagadnieniom krytyki historycznej. Ale spotkania i rozmowy z księciem de Broglie spowodowały złagodzenie polemicznego tonu. W ukazujących się w latach 1841–1866 kolejnych tomach *Roku liturgicznego* język jest spokojniejszy, brzmi w nim piękne benedyktyńskie zawołanie: *Pax!* Ta dewiza dogłębnie przenikała życie Dom Guérangera. Starał się też pilnie, aby inni nią żyli. To w *Roku liturgicznym* przekazał wszystkim wiernym swoje rozumienie „ducha liturgii”.

Poruszając temat ostrego pióra Dom Guérangera, dotykamy samej istoty konfliktu, w który był zaangażowany, oporu, na który napotkał. Był człowiekiem wiary, wielkiej wiary. Krzyczał na alarm do świata małej wiary, pełnego przesadnych roszczeń rozumu ubranych w szaty nauki. Wiedziony swoim instynktem chrześcijańskim, dobrze ujmował harmonię wiary i rozumu, ale żeby dobrze zrozumieć to ujęcie, trzeba pamiętać, że dla niego ta harmonia wymagała kontekstu pokory i namaszczenia. Wskazywał, że tego właśnie brakowało jeśli nie w duszach, gdyż to może ujawnić tylko sąd Boży, to przynajmniej w życiu religijnym jego epoki. Léon Bloy, Péguy, Bernanos podążyli za tym wielkim wołaniem. Świat dusi się przez brak nadprzyrodzoneści w rodzinach, w społeczeństwie, a nawet, o zgrozo, wśród ludzi Kościoła. Czyż taki krzyk, pozornie nieużyteczny i źle rozumiany, nie jest losem dusz zbyt wielkich, samotnych wśród istot płytkich i ograniczonych, które społeczeństwo stara się masowo produkować? Czyż nie taki właśnie był los proroków? Jego prorocze

przepowiadanie w jakiś sposób wciąż jest wśród nas obecne i do nas skierowane.

Chociaż dziś uważa się, że polemika jest odpowiednia dla autorów przesadnych i niezrównoważonych, przez wieki była wysoko ceniona jako gatunek literacki. Przypomnijmy sobie św. Hieronima i św. Bernarda. Ale kryterium oceny słusznej polemiki jest jej skuteczność w głoszeniu dobra i obronie prawdy. Spójrzmy więc na konkrety: w 1839 r. w diecezji Langres ponownie wprowadzono Mszał rzymski; od 1850 r. wszystkie diecezje po kolei wracały do ksiąg rzymskich wydanych po Soborze Trydenckim. To był poważny sukces tej pierwszej reformy liturgicznej. Oczywiście, nie można było udoskonalić wszystkiego od razu. Dom Guéranger sam tego doświadczył. W jego *Roku liturgicznym* jest na przykład fragment wskazujący na nielogiczność obrzędów Wielkiej Soboty. W jego czasach Wigilia Paschalna była odprawiana tego dnia wcześniej rano. Swoje zastrzeżenia łączył z szacunkiem dla Magisterium Kościoła, które powinno układać obrzędy, mając na uwadze wymóg ich prawdziwości, ale musi mieć czas na dokonanie modyfikacji. Jego prośba została wysłuchana wiele lat później, przez Papieża Piusa XII w 1955 r.

Z kolei Magisterium Kościoła już za życia Dom Guérangera, a zwłaszcza po jego śmierci, w szerokim zakresie przyjęło jego poglądy liturgiczne, od św. Piusa X do Piusa XII i jego encykliki *Mediator Dei*. Dlatego też Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium* Soboru Watykańskiego II, tak dobrze przygotowana przez encyklikę Piusa XII, może być nazwana owocem poglądów Dom Guérangera, gdy ogłasza najważniejsze zasady liturgiczne i wzywa do pogłębionego udziału wiernych w świętych obrzędach. Dla większej precyzji można powiedzieć, że Dom Guéranger potrafił usunąć ciernie z historii wielkiej liturgicznej tradycji Kościoła, pomagając przez to Magisterium ominąć przeszkody, które od zbyt długiego czasu utrudniały ogłoszenie pogłębionej nauki w tak ważnej kwestii. Oczywiście, różne inne wpływy wycisnęły swoje piętno na wprowadzaniu w życie reformy liturgicznej zainicjowanej przez ostatni Sobór. Jednakże czytając większość rozdziałów konstytucji soborowej, ma się wrażenie, jakby był to ciąg dalszy Wstępu do *Roku liturgicznego*: dzięki *Opus Redemptionis*, Dziełu Odkupienia, ziemia jest o krok od nieba, Święte Tajemnice są

przedłużeniem i uobecnieniem Ostatniej Wieczerzy, podczas której Pan powiedział: „odtąd nie będę jej (tej Paschy) pożywał, aż się wypełni w Królestwie Bożym” (Łk 22, 16).

Dom Guéranger jest znany jako autor wyrażenia „herezja antyliturgiczna”. Czy jest to przesadnia? To wyrażenie podkreśla tylko nierozdzielny związek liturgii z dogmatem (*lex orandi, lex credendi*), nie negując, że liturgia należy także do sfery dyscyplinarnej, w której wiele spraw może podlegać zmianom. Opat Solesmes definiuje to wyrażenie w dwunastu punktach, które – trzeba to przyznać – w większości z łatwością odnajdujemy w dzisiejszej praktyce liturgicznej. Czy zatem należy odrzucić otaczającą nas posoborową liturgię? Czytanie Dom Guérangera poza kontekstem, mechaniczne cytowanie jego tekstów z nadzieją, że wprowadzenie w życie zawartych w nich zasad natychmiast uporządkuje naszą dzisiejszą rzeczywistość, byłoby dodawaniem herezji do herezji. Byłoby to nie tylko lenistwo, ale przede wszystkim wyzbycie się tego ducha wiary, którego wielki opat był najlepszym wzorem i przykładem. Po zaakceptowaniu posoborowych ksiąg liturgicznych przez odpowiednią władzę kościelną sytuacja stała się zupełnie inna. Dom Guéranger nauczył nas, że zasada władzy jest kluczowym elementem liturgii, nawet jeśli zgodzimy się, że Kościół powinien bardziej się bać bezmyślnych potakiwaczy niż zdrowych konfrontacji.

Weźmy jako przykład języki narodowe, po Soborze szeroko wprowadzone do liturgii. Tej sprawie poświęcony jest ósmy punkt definicji herezji antyliturgicznej. Ojciec opat wiedział, że sprawa porzucenia łaciny w liturgii była przedmiotem obrad Soboru Trydenckiego. Jednak Ojcowie Soboru opowiedzieli się za utrzymaniem łaciny, zdając sobie sprawę, że będzie to wymagało intensywnego wysiłku dla utrzymania wysokiego poziomu kultury wiernych. Właśnie o ten poziom kultury bardzo zabiegał opat Solesmes; *Rok liturgiczny* został napisany właśnie w tym celu.

Ćwierć wieku po śmierci Dom Guérangera św. Pius X zabiegał o to samo, przy zachowaniu wierności starożytnym zasadom wtałmniczenia chrześcijańskiego. Papież wyróżnił katechezę (dzieci i katechumeni), formację chrześcijańską (zalecaną po niedzielnych Nieszporach) i homilię podczas Mszy, która z założenia miała być skierowana do zgromadzenia znajdującego i przyjmującego prawdy

wiary celebrowane w liturgii. Niezależnie od tego, czy liturgia jest sprawowana po łacinie, czy w języku narodowym, niezmiennie istotny jest wysiłek katechetyczny zmierzający do tego, żeby postulowane przez Sobór „czynne uczestnictwo”, *participatio actiosa*, wiernych było na dobrym poziomie. Zauważmy, że to sformułowanie nie pojawiło się w soborowej konstytucji przypadkiem. Jest to raczej słowo klucz tego dokumentu. Pojawia się w rozdziałach 11 i 14 oraz w więcej niż dziesięciu innych miejscach, przy czym cztery razy zostało ono użyte w odniesieniu do muzyki świętej, która jest szczególnym obszarem tego *participatio*.

A zatem więcej niż jeden problem mocno dyskutowany od ponad pół wieku jawi się jako wtórny. Gdy skoncentrujemy swoje wysiłki na tym, czego Kościół oczekuje, możemy tylko powtórzyć słowa opata Solesmes, który odniósł do liturgii to, co Orygenes mówił o Słowie Bożym: „Nie do człowieka należy rozstrzyganie o jej skuteczności, gdyż ona do niego nie należy”⁷. Można tę kwestię odwrócić i stwierdzić, że ogólne znudzenie wiernych podczas nabożeństw jest godne pożałowania, tak wczoraj, jak i dziś. To znudzenie oskarża katechezę o to, że jest niewystarczająca albo błaha, niewspółmierna do świętej liturgii, *sacra liturgia*, będącej „szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc”⁸. A zatem rozumieć Mszę czy też jej nie rozumieć to zupełnie inna kwestia niż spór o łacinę. Rozumienie w porządku „Wielkiej Tajemnicy Wiary” to kwestia skupienia uwagi, otwarcia serca na głos Mistrza wewnętrznego i gotowości wsłuchania się w Jego słowa.

Dla Dom Guérangera łacina ma jednak jedną znaczącą i niedającą się niczym zastąpić zaletę – buduje jedność liturgiczną, co ma oczywiste konsekwencje w porządku wiary. Łacina dominowała w liturgii przez ponad 1500 lat. Dla opata Solesmes jest to wielka przewaga Kościoła zachodniego nad wschodnim⁹. W pierwszym tomie jego *Instytucji liturgicznych* znajdziemy myśl odnoszącą się do tego, czego dziś jesteśmy świadkami: „Ludzie szybko stwierdzą, że nie warto odrywać się od swoich prac albo przyjemności po to, żeby pójść do Kościoła i usłyszeć tam mowę, którą codziennie słyszy się na ulicy”¹⁰. Tylko poważna praktyka liturgiczna może sprawić, że ten surowy sąd stanie się nieprawdziwy. Tylko Święte Tajemnice Odkupienia, tylko dobrze sprawowana liturgia mogą

⁷ Dom P. Guéranger, *Institutions Liturgiques*, t. 3, s. 81 i 158-160.

⁸ *Sacrosanctum Concilium*, 10; zob. też 33 i 35; zob.: Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim „*Gravissimum educationis*”, 4.

⁹ Opinia Dom Guérangera o liturgiach wschodnich może wydawać się nieco krzywdząca. Broni on jednak zasady jedności, która obejmuje także jedność języka. Obecnie Magisterium docenia i pochwała rolę świętych Cyryla i Metodego, którzy w świecie słowiańskim wprowadzili obrządek wschodni i zapoczątkowali różnorodność języków liturgicznych. W innych kontekstach Dom Guéranger potrafił docenić liturgię wschodnią.

¹⁰ Dom P. Guéranger, *Institutions Liturgiques*, t. 1, s. 403.

wyrwać serce współczesnego człowieka z trujących oparów aroganckiego społeczeństwa, które samo się osierociło, zerwawszy więź z Bogiem.

Posługiwanie się wiązką cytatów z Dom Guérangera, aby zdyskredytować aktualną praktykę liturgiczną, byłoby wykorzystaniem jego dzieła dla przewrotnej i nieuczciwej ironii. Nie wolno tego czynić przez wzgląd na powściągliwość, z powodu miłości do Matki Kościoła, a także z powodu złożoności materii. Musimy jednak przyznać, że współcześnie mamy do czynienia z sytuacją paradoksalną. Z jednej strony obecna reforma liturgiczna wspiera się na zasadach, do których powszechnego przyjęcia Dom Guéranger istotnie się przyczynił, z drugiej zaś – ukształtowała się ona pod wpływem stanowisk i poglądów, które gwałtownie zwalczał. Jeśli chcemy oddać sprawiedliwość tak wielkiej postaci z przeszłości, prawdziwemu gigantowi, powinniśmy dzisiaj zachować słuszny dystans do tego, czego jesteśmy świadkami. Jeśli jednak powstrzymamy się od wnikania w dyskusje, które ujawniały się w jego czasach, prawie dwieście lat temu, zagrażać nam będzie mumifikacja Dom Guérangera, przez którą straci on całą swoją żywotność. Najlepszą rzeczą, jaką możemy zrobić, to – wiedząc, jakie pytania stawiał swoim czasom – sformułować pytania, które powinniśmy postawić naszym czasom, ale przeszkadzają nam w tym zaślepienie, emocje czy ograniczenia naszego umysłu. Pogodzenie szacunku dla Magisterium z inteligencją liturgiczną nigdy nie było łatwe. Mamy jednak obowiązek podjąć to zadanie z tym dobrym nastawieniem ducha, na które składają się pokora oraz prawdziwe i niezachwiane umiowanie władzy w Kościele, to znaczy pokorna i skromna miłość do osób sprawujących władzę, pozbawiona jakiegokolwiek pochlebstwa, które utrudniałoby im wykonywanie urzędu.

Rozważania pewnego włoskiego benedyktyna dobrze, jak sędzę, wyjaśniają aktualną sytuację wewnątrzkościelną i jej paradoksy. Ubolewając nad zerwaniem równowagi między antropologią a teologią, stwierdza on, że obecnie głoszenie Ewangelii sprowadza się do marnej terapii, to znaczy do tego, żeby istota ludzka dobrze się czuła w swoim środowisku. Pozbawia się w ten sposób człowieka zbawczych słów Ewangelii dotyczących metanoi, tj. przemiany myślenia i postępowania, prowadzącej go do uzna-

nia, że „Bóg jest zawsze większy”, *Deus semper major*. To uznanie pierwszeństwa Boga wyraża się w liturgicznym wyjściu z siebie i uwielbieniu Boga. Do liturgicznego wyjścia z siebie do Boga, możliwego dzięki Odkupieniu, zachęca soborowa konstytucja *Sacrosanctum Concilium*. Zapominając o tym, Kościół zatracił swój wymiar eschatologiczny, tak wyraźnie ukazany w innej soborowej konstytucji – *Lumen gentium*. W ten sposób oddalaliśmy się od Soboru¹¹.

Pomimo wielu słuszných starań, zmierzających do zmiany tego stanu rzeczy, tendencja opisana ponad dwadzieścia lat temu przez przyszłego Papieża Benedykta XVI cały czas zatruwa kościelny klimat: „Z pewną rezerwą odnosiłem się do ruchu odnowy liturgicznej. U wielu jego przedstawicieli widziałem jednostronny racjonalizm i historycyzm. Ich uwaga kierowała się na formę i pochodzenie historyczne, natomiast z dziwną obojętnością traktowali uczucia, które przecież Kościół pozwala nam doświadczać, sprawiając, że dusza może czuć się w nim jak we własnym domu”¹².

Dwudziestowieczny ruch liturgiczny miał więc kłopoty z wyzwoleniem się z pewnych sprzeczności. W XIX w. Dom Guéranger posługiwał się wyrażeniem „ruch liturgiczny” (choć, prawdę mówiąc, w wąskim znaczeniu); Paweł VI z kolei wskazał go jako twórcę tego ruchu¹³. Mamy zatem przywilej widzenia w nim pioniera i prekursora. Dzięki temu wyprowadzamy go z zapomnienia czy ostracyzmu, gdzie został wepchnięty przez karykaturę, którą sobie z niego uczyniono. Ruch liturgiczny zapoczątkowany w Solesmes promieniował także za Renem dzięki niemieckiemu opactwu w Beuron, założonemu w 1863 r. i żyjącemu duchem solesmeńskim aż do Kulturkampfu Bismarcka, który je zdławił. Podczas Dni Liturgicznych w Fontgombault w lipcu 2001 r. kardynał Ratzinger wielokrotnie ubolewał, że ta Europa solesmeńska nie wydała takich owoców, jakich słuszenie można się było po niej spodziewać.

Dom Guéranger nie lubił zakulisowych intryg i walk o wpływy. Trzymał się od nich z daleka. Teraz, gdy jest już w wieczności, jego poglądy liturgiczne nie przestają zadziwiać. Wydadzą jeszcze dobre owoce w swoim czasie. Ziarno rzucone w ziemię kiełkuje i wzrasta, aż wyda plon. Musimy pilnować się, aby nie zredukować myśli

¹¹ Zob. Dom G. Meiattini, rozmowa z R. Einig, „Tagespost”, 2 maja 2019 r.

¹² J. Ratzinger, *Moje życie*, Częstochowa 2005, s. 65.

¹³ Dom P. Guéranger, *Institutions Liturgiques*, t. 3, s. 167; List Pawła VI do Kongregacji Solesmeńskiej z okazji stulecia śmierci Dom Guérangera.

¹⁴ Tytuły Księżę liturgistów rzymskich i *doctor liturgicus* były używane w odniesieniu do kardynała J.M. Tomasiego (zm. 1713), beatyfikowanego w 1803 r. i kanonizowanego przez Jana Pawła II. W 1927 r. Dom A. Savaton po raz pierwszy użył tego tytułu w odniesieniu do Dom Guérangera. Od tego czasu bywa on tak tytułowany przez różne osoby, m.in. przez Dom G.M. Oury'ego. Według Dom J.-M. Guilmarda przyszedł Papież Jan XXIII miał powiedzieć, że Dom Guéranger był doktorem liturgii („France Catholique”, grudzień 1995).

opata Solesmes do kilku mglistych ogólników. Namaszczenie, o którym tak często mówił w odniesieniu do spraw liturgicznych, sam jako pierwszy wprowadzał w swoje życie i zapraszał swoich czytelników, aby nim żyli. Jego życie duchowe i monastyczne z całą pewnością charakteryzował dar pobożności. Dziś, gdy zewsząd zagraża nam brak pobożności, prosimy go, aby nauczył nasze czasy pobożności liturgicznej. Niektórzy uhonorowali Dom Guérangera tytułem *doctor liturgicus*¹⁴, a Papieże nie szczędzili mu wyrazów najwyższego szacunku. Bardzo byśmy chcieli, aby te honory miały swoje przełożenie na przebieg jego procesu beatyfikacyjnego.

Pokrzepiającym znakiem tego, że Kościół zmierza w tym kierunku, jest dla mnie kanonizacja kardynała Johna H. Newmana. Znalazł on drogę do Rzymu przez studium Ojców, chociaż anglikanizm starał się wykorzystywać Ojców do uzasadnienia zerwania z Rzymem. Podobnie było z Dom Guérangerem. Sprawił on, że w jego czasach ponownie odkryto starą liturgię rzymską i że zmieniono spojrzenie na liturgie, w które wmieszał się duch późniejszych wieków. Nasze czasy mogą tylko skorzystać, gdy wejdą w „ducha liturgii” po to, aby zmierzyć się z przeciwnościami, które nas gnębią. Newman na ołtarzach zachęca do powrotu do Ojców w naszych czasach. A czasy te bardzo potrzebują odnalezienia „ducha liturgii” wraz z Dom Guérangerem. Ten podwójny patronat wydaje się być opatrnościowy dla współczesnego Kościoła. ■

Tłum. Tomasz Glanz